Rok VI. Kraków, Sobota 19 Stycznia 1901. **Nr. 3.**

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2 —
kwartalnie . . „ 1 —

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 6.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—12 przedp. i od 2—4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi w każdą sobotę.
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: X. Dr. Franciszek Gołba.

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański!

Obrady nad podniesieniem rolnictwa.

Kiedy w przeszły piątek ostatni numer »Prawdy« już był pod prasą, odbyło się w sali Rady powiatowej, krakowskiej zebranie Towarzystwa Rolniczego. Udział ze strony właścicieli, rządców i dzierżawców większej własności byl liczny, natomiast włościan było kilku zaledwie.

Zgromadzenie zagaił prezes Rady powiatowej p. Jan Skirliński, który zaznaczył, że obrady toczyć się będą nad tem, jak podnieść nasze rolnictwo, oraz aby wskazać posłom, jakie mają obowiązki względem rolników i o co powinni się starać, gdy staną w parlamencie. A wszyscy posłowie bez względu na polityczne przekonania, powinni pracować dla dobra kraju i więcej dbać o potrzeby krajowe, niźli o inne. Kraj będzie wdzięczny im za to, jeśli pracą swoją podniosą jego dobrobyt — a w szczególności, jeśli będą się starać o poprawę rolnictwa, gdyż kraj nasz jest przeważnie rolniczy. W przyszłym roku kończy się traktat handlowy z Niemcami, trzeba więc omówić interesa rolnictwa, żeby przy nowym traktacie rolnictwo nasze żadnej nie doznało szkody.

Następnie zabrał głos dr Adam Krzyżanowski, sekretarz c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Na wstępie zaznaczył mowca, że władza publiczna to jest rząd, ma obowiązek przyjść rolnictwu z pomocą, a jeżeli rząd pomaga licznym zakładom przemysłowym i przedsiębiorstwom, to tem więcej mają rolnicy prawo do takiej pomocy, gdyż w Galicyi trzy czwarte ludności utrzymuje się z rolnictwa. U nas o rolnictwie zawsze zapominano, upadku jego nikt nie widział — i podczas gdy w Czechach partya rolnicza działa, swoich posłów wybiera — u nas cicho!

Na upadek i zastój naszego rolnictwa złożyły się liczne czynniki. Nie ma przedewszystkiem dostatecznej liczby reprezentacyj interesów rolniczych, a te, które są, nie maią żadnej swobody w działaniu. W Anglii inaczej! Tam reprezentacye rolnicze mają prawo nakładania dodatku do podatku — a uchwały ich nie spotykają się z żadnym oporem ze strony rządu.

W r. 1901 ma być zawarty nowy układ rządu austryackiego z węgierskim. Układ ten należy oprzeć na zupełnie innych podstawach, niż teraz. Podobnie układ z państwami innemi trzeba zawrzeć na nowych, dla nas korzystnych warunkach. Węgrzy ciągle domagają się ustępstw z naszej strony. Zdaje im się, że nam łaskę robią, gdy zawierają układ — a chociaż więcej wywożą do nas, niż my do nich; zawsze mówią, że gorzej na takich układach wychodzą. Niech będzie sprawiedliwość! Upomnieć się o to stanowczo, żeby Węgrzy nie wyzyskiwali polityki taryfowej czyli przewozowej w sposób niezgodny z postanowieniami w układzie zastrzeżonemi. W sprawie opłat od przewozu materyałów Węgrzy mają wielkie łaski w ministerstwie kolei. Dla naszych przemysłowców bardzo trudno o jaką zniżkę — dla węgierskich nie ma żadnej trudności. Węgrzy w gwałtowny sposób dokonują zniżki taryfowej! — W kierunku Budapeszt-Bogumin taryfa jest o wiele niższa, niż na innych kolejach, skutkiem czego drzewo węgierskie idzie na Śląsk i nam robi konkurencyę. Trzeba się domagać, **żeby i u nas taryfa była zniżona**. Taryfy przewozowe t. zw. »transito« również są dla naszego rolnictwa bardzo niekorzystne. Przewóz wagonu naszego zboża z Podwołoczysk do Wiednia jest droższy o 99 koron od przewozu rosyjskiego zboża.

Ze względu na układ w sprawie bydła, rolnictwo krajowe także cierpi krzywdę od Węgier. Tam nieraz grasowała zaraza — mimo to bydło węgierskie cieszyło się pobłażaniem, podczas gdy u nas natychmiast zamykano wywóz. Zmiana tej konwencyi musi koniecznie nastąpić.

Ważna sprawa jest z konkurencyą wschodnią. Wprawdzie przed 19 laty zamknięto granicę rumuńską, teraz trzeba to rozszerzyć na bydło, przywożone z krajów bałkańskich — przedewszystkiem z Serbii, bo tam brak nadzoru weterynaryjnego. Konwencya serbska ma jakieś osobne przywileje na swoją korzyść, to też nic dziwnego, że bydło serbskie zalewa całe Węgry — z Węgier idzie do Wiednia, a nasze bydło galicyjskie nie ma tam skutkiem tego pokupu. Zamknięcie granicy serbskiej — to pierwszy postulat galicyjskich rolników.

Co do koni, to również trzeba ograniczyć dowóz koni rosyjskich, jak niedawno zażądało tego Towarzystwa rolnicze lwowskie.

Największą krzywdę ponosi wszakże Galicya przez niewłaściwe ustawy weterynaryi względem trzody. Jak ważna ta sprawa, można poznać z tego, że od roku 1894, gdy ustał wywóz trzody do Niemiec, to mniejsi rolnicy musieli wychodzić za granicę, bo w domu nie było żadnego dochodu, a taki rolnik najwięcej może liczyć na trzodę. I pod tym względem trzoda węgierska zawsze ma większe względy, bo nieraz zamykano granicę dla galicyjskiej trzody, a trzoda węgierska, przewożona przez nasz kraj — szła spokojnie dalej. Cała ta ustawa jest nader niekorzystna. Teraz, gdy wybuchnie zaraza, namiestnik zamyka granicę — podczas gdy we Węgrzech to prawo należy do Ministerstwa spraw wewnętrznych. U nas namiestnicy nieraz zadaleko się posuwają pod tym względem, tak, że sejm zwracał się już z prośbą do rządu, żeby zaprowadził zmianę w tym kierunku. Nieraz cały kraj zamykano dla wywozu trzody, chociaż tylko niektóre gminy były dotknięte zarazą. Czasem zdarzało się, że w gminie, leżącej na pograniczu powiatów, wybuchła zaraza, więc zamykano cały powiat — a tymczasem wieś sąsiednia była wolna! Takie zakazy nie mają żadnej podstawy — a więc trzeba rozumniej ustawę przeprowadzić. We Węgrzech zagraża niebezpieczeństwo zarazy z Serbii — a zatem tam powinien być większy nadzór — gdy tymczasem zamykają tam na wypadek zarazy tylko poszczególne gminy, a nie całe powiaty. Wielkie szkody ponosi rolnictwo z wylewów. Na mocy rozporządzenia cesarskiego można regulować cztery większe rzeki krajowe, a tu nic się nie robi. Potoki górskie zwłaszcza wielkie robią szkody, bo zabierają nietylko zasiewy, ale nawet i ziemię!

Wobec tych krzywd i braków, które ponosi rolnictwo nasze, praca posłów na tem polu winna być sumienna, gruntowna, a nawet powinno się zawiązać osobne stronnictwo agrarne czyli rolnicze. Potrzeba się nam łączyć, podobnie jak w innych krajach, zwłaszcza w Czechach. U nas przyrost ludności jest z roku na rok coraz większy — należy zatem obmyśleć środki, żeby tę ludność wyżywić, bo inaczej nasz robotnik jest zmuszony wychodzić za granicę i tam w tartakach obrabiać nasze drzewo. Podnieść zbyt produktów rolniczych, podnieść rolnictwo wogóle, a poprawi się tem samem stan całego społeczeństwa i ogólny interes.

Bardzo interesująco przemawiał także i profesor weterynaryi p. Nowak, który żalił się na brak szkół, mających dać wykształcenie weterynarzom, bo te, które mamy, są niczem wobec szkół zagranicznych. Jak nisko u nas stoją takie szkoły, można poznać z tego, że wiedeńską akademią weterynaryjną zarządza... Ministerstwo wojny! Podczas gdy w Niemczech otrzymuje jeden zakład na badanie zarazków chorób bydlęcych 32000 marek, a drugi 26000 marek, u nas płaci rząd na ten cel 600 koron zaledwie. Oddział weterynaryi na Uniwersytecie w Krakowie miał zapomogę od rządu 800 koron, teraz podniesiono na 1200. Nie ma u nas żadnego zakładu ze stajnią! Powinna być Rada weterynaryjna, złożona z hodowców, handlarzy i ze znawców. Powinny być zakłady doświadczalne, bo niechże nam Niemcy powiedzą, że u nas zaraza — to jak im się udowodni, że to fałsz, skoro nie można robić żadnych doświadczeń? Nie można u nas do tego czasu przedsiębrać żadnych desinfekcyi miejsca zarażonego, bo nie ma na to funduszu. Wogóle na całej linii trzeba pracę w tym kierunku zaczynać, bo za granicą weterynarya stoi bardzo wysoko; a zatem upominać się u rządu o pomoc, przedewszystkiem o pieniądze na zakłady doświadczalne.

Po p. Nowaku przemawiał hr. Antoni Wodzicki z Kościelca. W swojej mowie podnosił doniosłość regulacyi rzek, nie tyle ze względu na szkodę, jak raczej na korzyść w handlu, gdy się tworzy nowa komunikacya. Mówił o monopolu wódki, że nasz rząd nie zgodzi się na taką stratę dochodu, jak w Rosyi. Tam przez monopol ustało pijaństwo, ale minister skarbu stracił około 80 milionów rubli.

Rząd nasz jest skąpy, mówił mowca, dla rolnictwa naszego kraju. Komitet Towarzystwa rolniczego na całą Galicyę zachodnią otrzymuje od rządu rocznie 60.000 koron na cele rolnictwa, gdy ten sam rząd nie żałuje kupić w Anglii ogiera za 250.000 koron! Mowca przyznaje, że trzeba pracować w tym kierunku, by usunąć to, co było dla nas szkodliwe.

Profesor Fischer, inspektor krajowego rybactwa podniósł żądania rolników pod względem rybactwa. U nas jest 295.000 morgów stawów a dochodu za ryby mamy rocznie 7 milionów koron. W ostatnich

czasach wywóz ryb znacznie się podniósł, a nawet karp galicyjski stał się sławnym na targach niemieckich. Nasi rolnicy znaczny dochód mają z wywozu ryb, ale w każdej chwili wielka może być ruina tego dobrobytu, bo Niemcy ciągle mówią, że tu w Galicyi pokazuje się zaraza na rybach t. zw. ospa karpia. Prócz tego Niemcy utrudniają wywóz przez podniesienia cła, jak w ostatnich latach o 40 marek na cetnarze metrycznym. Żeby podnieść rybactwo krajowe trzeba zamknąć dowóz ryb z Rumunii i Rosyi.

Dalej przemawiał p. Cieślewicz z Wadowa i żalił się na dowóz mleka i nabiału wogóle z Królestwa. Domagał się nadzoru nad brudnemi naczyniami żydowskiemi, a wreszcie, że powinna być komisya sanitarna dla badania wszystkich wyrobów spożywczych gospodarskich. Domagał się także zniesienia cła od żelaza surowego, i od maszyn rolniczych, bo teraz Czesi mają prawie wyłącznie ten przemysł w swych rękach i dyktują nam prawa.

Pan Chylewski z Bieńczyc, utyskiwał na częste manewry w okolicy Krakowa, które powodują wielkie szkody w polu. Komisya po wielkich manewrach ocenia szkody za 14 dni, gdy zginą wszystkie ślady! W r. 1898 mieszkańcy Bieńczyc i Czyżyn ponieśli wielkie szkody przez manewra, bo dopiero za tydzień po manewrach była komisya wojskowa a za dwa tygodnie komisya mieszana! Domaga się o zmianę ustawy w tym kierunku o tyle, żeby zaraz po manewrach zaprzysięgły znawca ocenił szkody.

Pan Pietrzyk ze Zwierzyńca skarżył się na dzisiejszą ustawę służbową. Mówił, że służba sama sobie wpisuje świadectwa, że ma książki fałszywe, a zatem, zaprowadzić książki służbowe z fotografią, żeby ich nie można było zmieniać co chwila.

Z prawdziwą przyjemnością przysłuchiwaliśmy się obradom, którym dało początek Towarzystwo rolnicze krakowskie.

Obecny na zgromadzeniu pan Wojtyga, poseł z IV. kuryi, przyrzekł, że będzie rzetelnie pracował nad zmianą dotychczasowych stosunków. Szkoda, że w tem zgromadzeniu włościanie mały udział wzięli i że żaden z nich nie przemawiał, jakgdyby im nic nie leżało na sercu.

U nas bywa tak, że przed wyborami odbywają się liczne zgromadzenia, na których kandydaci złote góry obiecują wyborcom a kiedy dostaną mandat poselski, bawią się we wielką politykę. Tymczasem tyle jest spraw, na oko drobnych, któreby nam prawdziwą korzyść przyniosły, gdyby o nich pamiętali nasi posłowie w Parlamencie lub w Sejmie. Potrzeba domagać się od posłów, aby przybywali na zgromadzenia do swoich okregów wyborczych omawiać z nimi sprawy, które nas bolą i domagać się, aby o ich załatwieniu myśleli.

Co słychać w świecie?

Lwów. Wydział krajowy postanowił przedłożyć Sejmowi na najbliższej sesyi rezolucyę wzywającą rząd do przeprowadzenia następującej ustawy:

1) Ażeby rekruci, rezerwiści i landwerzyści otrzymali zupełne odszkodowanie i zwrot kosztów za podróże, podejmowane w celu odbycia przepisanej służby wojskowej i z powrotem do domu we wszystkich wypadkach stawiennictwa; 2) aby wszelkie szkody, jakie ponosi wojskowy przez to, jeżeli nie z własnej winy, podczas służby wojskowej, nabawi się choroby lub kalectwa, zostały mu, lub jego rodzinie ze skarbu wojskowego w zupełności wynagrodzone; 3) ażeby wszyscy obowiązani do służby wojskowej synowie rolników, byli na czas żniw zwalniani od służby i aby do ćwiczeń wojskowych powoływano ich tylko w czasie wolnym od zasiewów i żniw, oraz aby ciężkie stosunki gospodarcze czy rodzinne, wystarczały do zwolnienia zupełnego urlopnika od ćwiczeń wojskowych; 4) wreszcie, aby urlopnikom biednym, którzy odbyli dwu- lub trzyletnią służbę wojskową, dawano w chwili urlopowania, stare mundury wojskowe, zamiast sprzedawania ich za bezcen przekupniom.

Są to żądania tak słuszne, że posłowie powinni się jak najsilniej domagać od rządu ich spełnienia.

My żądamy nadto zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej i to żądanie jeszcze raz posłom przypominamy.

Borysław. W kopalniach borysławskich wybuchło bezrobocie, w którem wzięło udział przeszło 600 robotników. Do pracy stanęło tylko 11 robotników. Przyczyna tego strejku jest następująca: Grunt kopalni wosku ziemnego jest tak mokry, że robotnicy stać musieli nieraz po kolana we wodzie. Z tego powodu urządzono w kopalniach suszarnie, aby robotnicy po ukończeniu pracy mogli się ogrzać i osuszyć, zanimby poszli do domu.

Obecnie dyrektor Gąsiorowski kazał te suszarnie zamknąć i mimo próśb robotników od swego postanowienia odstąpić nie chciał. Dlatego robotnicy zaprzestali pracy.

Już to zarząd kopalni borysławskich nie troszczy się wiele o robotników, bo już nieraz dochodziły nas stamtąd skargi!

Przemyśl. Dnia 13 b. m. odbyła się z wielką uroczystością intronizacya (czyli objęcie rządów biskupich) Najprz. Księdza Biskupa Dra Józefa Sebastyana Pelczara. Napływ gości z całego kraju był nader liczny.

Wybory w Austryi. Dotąd jest wybranych posłów 356. Brakuje jeszcze 69 posłów (bo wszystkich posłów w Radzie państwa jest 425).

Dotychczasowy rozdział mandatów pomiędzy partye przedstawia się jak następuje:

A) Obóz słowiański: czeskich feudałów (wielka posiadłość) 3, Młodoczechów 51, agraryuszów (rolników) czeskich 6, czesko-narodowych robotników 5 członków Koła polskiego 41, polskich posłów ludowych 8, Polak bukowiński 1, Rusinów 9, Słoweńców 14, Kroatów 10, Serbów 2, niezawisły polski socyalista 1 — razem 153 posłów.

B) Obóz niemiecki: liberałów 37; ludowców 45; wiernokonstytucyonistów 11; wolnomyślnych dzikich 2; chłop styryjski 1; szenererczyków 21; antysemitów 23; katolików 26; katolików dzikich 2; morawskiej partyi środka 3; — razem 171 posłów.

C) Inne stronnictwa: socyalistów 9, Włochów 18 Rumunów 5 — razem 32 posłów.

Niemcy. Niedawno Niemcy wzbronili dowozu wędlin do swego państwa z Galicyi a teraz znowu niemieccy rolnicy starają się, aby nałożono opłatę cłową na wprowadzane do Niemiec ziemniaki. Na razie proponują 15 marek od wagonu, to jest od 10.000 kilogramów, co czyni, jeśli uwzględnimy zwykłą cenę ziemniaków u nas w Galicyi wschodniej, 70 cent. za 100 kilogramów.

Według obecnego układu cłowego, przywóz ziemniaków z Austryi do Niemiec, względnie z Niemiec do Austryi, jest wolny. Największą ilość ziemniaków do Niemiec wysyła Galicya, dalej Rosya i Holandya. Wysyłki z Galicyi wynoszą bardzo pokaźną cyfrę, rocznie kilkanaście tysięcy wagonów.

Gdyby powyższą opłatę nałożono na ziemniaki, toby one jeszcze więcej potaniały, a ci, co mają ziemniaki do sprzedania, ponieśliby znaczną stratę.

Niemcy robią co im się podoba — bo nasi austryaccy posłowie zamiast się upominać, o co trzeba, biją się w Radzie państwa, jakby nic lepszego do roboty nie mieli.

Dlaczego nie obrano Stapińskiego posłem do Rady państwa.

Trześniowa 13 stycznia 1901 r.

Na kilka tygodni przed wyborami, Stapiński objechał cały prawie obręg wyborczy, gdzie kandydował, a gdzie nie doszedł on, to jego zwolennicy. I już był pewnym, że on przejdzie przy wyborach. Jednak nie przeszedł on, ale Jan hr. Potocki z Rymanowa i p. Jabłoński z Krosna. Dlaczego? Jedynie tylko dlatego, że się już zmierził ludziom swojemi szkalowaniami na Duchowieństwo. Lud nasz, choć na chwilę się da obałamucić, ale że jest głęboko religijny, pobożny, dlatego wnet się spostrzega, i wraca zawsze do tego, co go ciągnie do Boga. Za przykład niech posłuży wieś Haczów. Haczów jest to jakby rodzinna wieś Stapińskiego (bo Budzyn, skąd Stapiński pochodzi, stanowi jedność z Haczowem). Jest to wieś bogata, licząca do 600 czy 700 numerów. Tu Stapiński urządzał wiece, tu miał i ma jeszcze kilku tylko pomocników. Wszyscy dawniej głosowali za Stapińskim. A teraz co? Ani jeden! Dlatego tylko, że Stapiński podkopuje powagę Duchowieństwa. Bo Haczowianie mają swoje własne rozumy, a nie pożyczane od Stapińskiego. Oni swoim rozumem potrafią osądzić, co do czego prowadzi. Haczów, dla Stapińskiego, to było główne »centrum« czyli stolica, jego polityki, dlatego wszyscy mieli oczy zwrócone na Haczów, na kogo Haczowianie będą głosować. A Haczowianie kierując się zdrowym chłopskim rozumem, głosowali na hr. J. Potockiego i Jabłońskiego. Wolą mieć posłem Pana, aniżeli syna chłopskiego, który podkopuje powagę Duchowieństwa, a przez to powagę wiary i Kościoła. A więc:

Cześć wam Haczowianie!

Cześć wam i sława za to, że więcej cenicie wiarę św., cześć i miłość dla Duchowieństwa a przez to i dla Kościoła katolickiego, aniżeli głupie i przewrotne nauki nieprzyjaciela wiary i Kościoła. Cześć wam za to, że macie swój własny rozum a niepożyczany...

Stapińskiemu taki upadek, jako kara Boża słusznie się należy. W jednej ze sąsiednich parafij odbyły się rekolekcye. Ludzie byli po Bożemu usposobieni. Pomocnicy Stapińskiego zaczęli się kręcić i agitować na swoją rękę, ale im się nie wiodło. Więc w ostatni wieczór przed wyborami, przyjechał Stapiński w nocy, zebrał swoich kilku i urządził wiec. Między tymi i innymi z ciekawości przybyłymi, zniszczył to zdrowe ziarno, co Misyonarze zasiali w ich sercu. Do tego wielu uczciwych nie wiedziało o wyborach, w który dzień będą i nie przyszli na wybory. I tak wyszli wyborcy na jego korzyść. Ale cóż z tego. Stapiński miał jeden sposób aby plan swój uzupełnić, i zdrowe ziarno zniszczyć, a Pan Bóg ma sto sposobów, aby jego plany zniszczyć. I pomimo tych wszystkich zabiegów, sromotnie upadł. Bo ani on z V-tej, ani jego drugi kandydat z IV-tej kuryi nie przeszedł. A więc »któż jak Bóg!« potrafi lepiej ludzkie plany zniszczyć?

Nie wiemy czy obrani posłowie odpowiedzą swemu zadaniu, ale to wiemy, że nie będą podkopywać powagi i czci dla Duchowieństwa, a przez to dla Kościoła katolickiego. *Jeden z włościan.*

Groźne położenie

Żyjemy w czasach nie wesołych. Ludowi chrześcijańskiemu grożą różne niebezpieczeństwa ekonomiczne i moralne, a im dłużej potrwają, tem trudniej będzie je można usunąć.

Lud coraz więcej ubożeje; bogactwa gromadzą się coraz szybciej w rękach nie wielu ludzi. Zewsząd domagają się lepszych ustaw. Ale pytanie, czy ustawy same, choćby najlepsze, usuną wyzysk i nędzę? Należałoby wprzód wpoić we wszystkie warstwy poczucie słuszności i sprawiedliwości, miłość wzajemną, sumienność w pracy, unikanie zbytku, jednem słowem ducha chrześcijańskiego. Tymczasem dzieje się przeciwnie. Od kilkudziesięciu lat pracują nad tem rządy, szkoły, gazety i przeróżne stronnictwa, aby właśnie tego ducha chrześcijańskiego w sercach ludzkich zatruć i zabić. Pojęcia nie chrześcijańskie, liberalne, żydowskie, wolnomularskie szerzą się po świecie i wnikają coraz głębiej w krew i w kości wszystkich warstw ludności, zacząwszy od najwyższych panów, skończywszy na najbiedniejszym robotniku. Pieniądz ma być wszystkiem, cnota i sumienie niczem. Człowiekowi ma być wszystko wolno: pisać co chce, mówić co chce, robić co chce, zarabiać jak chce, słuchać jak chce, nawet wierzyć jak chce i w co chce. Używanie przyjemności i uciech świata ma być głównym celem życia.

Kto te pojęcia szerzy i przyjmuje za swoje, tego się nazywa oświeconym a wszystkich inaczej myślących mianuje się zacofanymi wstecznikami.

Takie pojęcia rozszerzają u nas szczególnie żydzi, przeważnie zapomocą swoich licznych gazet po wielkich miastach. Na wydawanie takich gazet łożą ogromne sumy w tej nadziei, że się im to wszystko wróci z procentem. Istotnie tak się dzieje. Żydom jest coraz lepiej między nami. Chrześcijanie tak skakają, jak im żydzi zagrają.

W ostatnich czasach wszczął się ruch w stolicy Austryi zwany antysemickim t. z. przeciwżydowskim. Wiedeń zdobyty już prawie przez żydów został im przez Chrześcijan napowrót wydarty. Wiedeńczycy przyrównali słusznie ten fakt do odsieczy wiedeńskiej, która uwolniła to miasto z rąk Turków w r. 1683 pod dowództwem naszego króla Jana Sobieskiego.

Między jedną a drugą odsieczą zachodzi wszakże ogromna różnica co do sposobu walki. Dawna odsiecz wiedeńska odbyła się w sposób krwawy, gwałtowny a ta dzisiejsza odsiecz przyszła do skutku bez rozlewu krwi, na drodze legalnej obrony, głównie przez solidarne połączenie się chrześcijańskiej ludności Wiednia przy wyborach do Rady miejskiej, do sejmu i do Rady państwa. Dziś Wiedniem rządzi chrześcijańska Rada miejska z burmistrzem Luegerem na czele. Ojciec św. Leon XIII. przyjmował burmistrza Wiednia niedawno na prywatnem posłuchaniu i ozdobił pierś jego wysokim orderem. Słusznie bardzo; znać, że Ojciec św. dobrze życzy Wiedeńczykom.

Co się stało we Wiedniu, toby potrzeba zrobić u nas w Galicyi. Tu jest jeszcze gorzej. Tu każda mieścina jest twierdzą żydowstwa. Tu od pana do chłopa każdy siedzi u żyda w kieszeni, choć może o tem nie wie, ani tego nie przypuszcza. Czy u nas nie da się nic zrobić?

Nie brak u nas ludzi, którzy nie wierzą w to, żeby u nas chrześcijanie mogli się obejść bez żydow. I to nie tylko między prostym ludem, który nie wyjrzał po za granice swego kraju, ale nawet między ludźmi wykształconymi są tacy. Mówią wprost: antysemityzm nie dla nas. My mamy bardzo dużo żydow pośród siebie, mnsimy z nimi żyć i ustępstwa im robić. My im rady nie damy. Oni od nas mądrzejsi i mocniejsi.

Co sądzić o takich gadaniach? Tak mówią tchórze, niedołęgi, ludzie płytko myślący, a właściwie bezmyślni.

Dlatego, że żydów dużo, to pozwolić im, żeby nam po głowach łazili? Dlatego, że ich dużo, to ich nie tykać nawet wtedy, kiedy źle robią? Jestże w tem rozum i logika?

Przecie Moskali i Niemców więcej jeszcze jest na świecie niż żydów, a jednak każdy prawy Polak wierzy w to, że prędzej, czy później damy sobie z nimi radę, choć nas dziś strasznie gnębią. Więc i z żydami sobie poradzimy, ale jak? na kogo liczyć?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Iść czy nie iść?

napisał Fr. Bachowski.

(Dokończenie).

Okazuje się z tego listu, że wiele dziewcząt trzyma się razem w obczyznie, zachęcają się do wytrwałości i pragną pozostać dobremi.

Mam atoli także dowody, że bardzo wiele zepsuło się zupełnie i nie śmią powracać do swego kraju; a nawet niektóre lub niektórzy z parobków nie mają za co powrócić. Pracują z dnia na dzień, ażeby się utrzymali, wygodnie i wesolo żyli, a ostarości wcale nie myślą.

Że tak jest rzeczywiście, posluchajmy naocznych świadków.

W Boguminie na Śląsku, czyli jak Niemcy przezywają Oderbergu, czekałem na pociąg i gorąco pragnąłem zobaczyć polskich robotników z Galicyi. Wreszcie nadarzyła się sposobność. Zobaczyłem dwóch górali dorosłych z kosami, złożonemi i zawieszonemi na plecach, a przy nich kilku ładnych 17-letnich chłopaków.

— Skąd powracacie? — zapytałem ich.

— Jedziemy ze Saksów — odpowiedzieli.

— Ja także powracam ze Saksów, co słychać? Jak długo tam pracowaliście?

— Prawie miesiąc. Wyjechaliśmy na żniwa, a teraz powracamy, aby w swojej wsi kosić.

— Czy zastaliście naszych robotników? Jak się sprawują w obcym kraju?

— Ej, nie ma o co pytać. Bardzo źle. Aż się serce krajało od boleści, gdy przyszło patrzeć na ich zachowanie się. Człowiek, co ma Boga w sercu, nie może patrzeć na takie bezecne czyny.

— Czy ich upominaliście?

— Daremnie jest mówić do nich. Nasi młodzi już stracili wiarę pośród lutrów w Saksach. Kiedy upominaliśmy ich i mówili im: Czyż nie obawiacie się Pana Boga? Odpowiedzieli zuchwale: «Tu w Saksach niema Pana Boga, odjechał do Ameryki».

Spojrzałem na poczciwych górali i zobaczyłem jak im się zanosiło na płacz, i że więcej nie mogli mówić z boleści.

Dodali tylko tyle: «Gdybyśmy byli mieli pieniądze na drogę, zaraz odjechalibyśmy byli z miejsca bezbożności».

To samo, co w Saksach dzieje się w Ostrawie, w niektórych miejscach także w Prusach i w Peszcie. Do takiego upadku wiary przyczynia się znieważanie świąt. Robotnicy często nie święcą niedzieli, bo chociaż gorliwsi opierają się rozkazom przełożonych i strejkują czyli robią zmowę, że w dzień święty nie będą pracowali, to bezbożni nie łączą się z nimi, a przełożeni nakładają wielkie kary na opornych. Gdyby się wszyscy trzymali solidarnie, a żadenby nie szedł do roboty, musieliby ustąpić, gdyż w kontrakcie zastrzeżono sobie, że w niedzielę nie będzie pracy w polu. Może nawet tego nie uczyniono, bo jeżeli ajent żyd zmawiał do roboty, to wątpię, czy postawił za warunek święcenie niedzieli i świąt katolickich.

Po tem wszystkiem, co opowiedziałem, nie zdziwicie się, gdy dodam, że niektórzy z polskich robotników przyjęli luterską wiarę, a dziewczęta katolickie wyszły za lutrów.

Przeto jest widocznem, że polscy robotnicy ponoszą w obcych krajach drugą szkodę. **Jest to strata świętej wiary katolickiej** a przynajmniej znaczne jej osłabienie.

Mówią niektórzy ludzie tak: «Można wyznawać wiarę, jaką kto chce, byle był uczciwym człowiekiem». Na to odpowiadam: Jest tylko jedna prawda, więc tylko jedna religia jest prawdziwa, mianowicie ta, którą objawił i ogłosił Jezus Chrystus; więc nie można z tak lekkiem sercem mówić, że jest wszystko jedno, którą wyznawamy religię.

Czy zaś ci, którzy o religii lekkomyślnie sądzą, są uczciwymi ludźmi? Pewnie nie, albowiem są chwiejni — bez stałych zasad, przeto nie można im ufać.

Wiara jest złączona ściśle z obyczajami. Kto ma słabą wiarę, ten bardzo często upada; dlatego nie zdziwicie się, gdy opowiem wam jeszcze o innej szkodzie, którą ponoszą nasi wychodźcy w obcym kraju. Już domyślacie się, że jest to skażenie obyczajów. Znowu powołuję na świadectwo wiarogodnych ludzi. Oto posłuchajmy, co napisał w liście pewien poważny gospodarz: «Wiele ludzi już zapomniało, że byli na misyach. Ojcowie, co mają synów i córki młode, nie powinni ich w świat puszczać, bo się jeno rozpuszczą».

W Ostrawie polskie dziewczęta bywają uważane za ladacznice, a o samej Ostrawie mówią, że jest w niej nie jedna, lecz 7 Sodom. Młodzieńcy przepijają w szynkach to, co zarobią przez tydzień. Rozmaitych narodowości robotnicy znajdują się w Ostrawie, ale ani Niemiec, ani Czech nie wykrzykuje tak głośno po ulicach w niedzielę, jak Polak.

W pruskim Śląsku opowiedziano mi w pewnym dworze, że robotnicy z Galicyi przez dzień ciężko pracują, a w nocy wesoło hulają. Nie mówię tego o wszystkich, gdyż słyszałem także od nadzorcy, że zachowywali się w innem miejscu bez nagany — ale to jest prawdą, że skoro młodym nie można dać rady w gminie, we własnym kraju, to na obczyźnie są zupełnie swobodni i nie zważają na starszych ludzi, ani na rodziców, których nie widzą, ani nie pamiętają na słowa księdza, którego kazania nie słyszą i są jeszcze gorsi. Zdarza się także, że polscy robotnicy przyjmują błędy socyalistów, że tracą wstyd i uczciwość, że nabawiają się rozmaitych brzydkich chorób, z których tylko w szpitalu mogą się wyleczyć.

Zważywszy tedy, że polscy robotnicy psują się bardzo w obcych krajach, trzeba ze smutkiem wyznać, że **trzecią szkodą, którą ponoszą wychodźcy, jest upadek moralności.**

Jednym z największych skarbów człowieka jest mowa. Nią posługujemy się w celu porozumienia się z ludźmi, jej używamy do wyrażenia tego, co myślimy i czujemy. Za pomocą mowy uczy matka swoje dzieci pacierza, daje rozkazy, a ojciec uczy gospodarstwa. Wiele pożytecznych rzeczy spisano, o których dowiadujemy się przez mowę, a w ten sposób stajemy się szybko mądrymi.

Najłatwiej, najszybciej i najprzyjemniej słuchamy i czytamy o tych sprawach, które nam podają przez mowę lub język macierzysty. Takim językiem lub mową jest dla Polaka język polski. Ponieważ mowa polska jest wielkim skarbem, który Pan Bóg dał Polakom, przeto jest naszym obowiązkiem pielęgnować i zachować ten klejnot. Nie wolno go tracić ani kazić. My Polacy mamy wrogów, którzy chcą wydrzeć nam język polski. Są nimi Niemcy i Moskale.

Niemcy kazali uczyć nawet religii w szkołach

po niemiecku, aby dziecko zapomniało zupełnie o swojej ojczystej mowie.

Nasi robotnicy, którzy wychodzą do obcych krajów powinni jeszcze więcej, niż my, co w kraju pozostajemy, czuwać nad tem, ażeby pozostali Polakami, i żeby nie zepsuli swej mowy.

Gdy jeździłem i chodziłem po Niemczech, przekonałem się, że wielu z polskich robotników strzeże mowy polskiej, tego ojczystego klejnotu, jak oka w głowie. Niektórzy nawet dużo cierpieli za to, że uczyli dzieci polskich robotników po polsku i czytali polskie gazety.

Nie o wielu mogę to powiedzieć. Dla przykładu wspomnę tylko, że w Berlinie, największem niemieckiem mieście, spotkałem polską rodzinę, której ojciec i matka mówili dobrze po polsku. A dzieci? Dzieci, trudno nawet uwierzyć, a przecie tak jest, nie umiały powiedzieć ani jednego słowa polskiego. W Ostrawie nie wiele lepiej, a może nawet gorzej. Tu Polacy zamieniają się w Niemców i Czechów. Oto przykład.

W jednym przedziale pociągu byłem z pewnym robotnikiem pochodzącym z Galicyi. Ponieważ pojechałem po to, aby nagadać się dość ze swoimi, dlatego zaczynam rozmowę. Był to mężczyzna silny, o twarzy, nabrzmiałej krwią. Liczył około 30 lat.

— Skąd powracacie? — Spytałem się mego towarzysza.

— Z Ostrau — brzmiała odpowiedź.

— Jak długo tam bawiliście?

— Dziesiat lat.

— Jak to wy jesteście Czech, czy Polak?

— Ja sem ani Czech, ani Polak.

— Jakiej mowy używacie?

— Muszu być Czech — odpowiedział polski góral.

— Więc ja nie mam co z wami mówić, bo nie umiem po czesku.

Podróżny towarzysz przechylił flaszkę z czerwonym napojem, pociągnął kilka razy i prosił mię, ażebym pił.

— Co macie we flaszce?

— Wódku.

— Często pijecie wódkę?

— Robotnik musi pić — odpowiedział.

— Czy zamierzacie się ożenić?

— Żenu? Ne, sem ne chcę.

Jakże się zdziwiłem, gdy wreszcie usłyszałem, jak zaczął wydobywać z gardła jakieś niezrozumiałe wyrazy niemieckie. Ni Czech, ni Niemiec, a najmniej Polak.

Te uwagi moje odnoszą się do tych, którzy albo stale przebywają za granicą, albo co rok wyjeżdżają na długi przeciąg czasu do obcych. Ci zaś, którzy krótko pozostają, przynoszą tylko poszczególne wyrazy jak frysztyk, arbajten, werk, aufzeer, auf, fellezung i t. d. i niemi szpecą swą piękną polską mowę.

Przeto do wymienionych szkód, jakie wielu z wychodźców polskich ponosi pośród obcych dodaję następującą: **Zepsucie mowy ojczystej polskiej, lub zupełne zatracenie zwłaszcza u dzieci robotników, przebywających w obcych krajach.** (C. d. n.)

KRONIKA.

Błogosławieństwo Ojca św. Na przesłane życzenia Ojcu św. w dniu nowego stulecia otrzymał książę-biskup krakowski następujący telegram:

„Wielce uradowany telegramem Ojciec św. dziękuje Ci i błogosławi najmiłościwiej Tobie, Sufraganowi, Kapitule, Duchowieństwu i wszystkim wiernym dyecezyi.

Kardynał *Rampolla*".

Zrozumiał, co to są socyaliści. Czeladnik piekarski Fr. Doliwka w Krakowie posprzeczał się ze swoimi kolegami, a głównie o to, że nie chciał wraz z nimi przystąpić do socyalistów. Koledzy socyaliści, aby go przekonać, pobili go ogromnie i niemiłosiernie pokrwawili. Przy opatrywaniu okazało się, że Doliwkę poraniono po całem ciele, a nadto wybito mu 5 zębów, rozcięto dolną wargę i głowę niebezpiecznie poraniono. Socyaliści mówią, że bronią wolności osobistej człowieka. Ładna wolność!

Niedoszłe morderstwo. Zeszłego roku w Wilnie pewnej nocy wybiegła na ulicę niejaka Wodzińska, służąca żyda fryzyera Dawida Blondesa, wołając o ratunek. Na krzyk zbiegli się ludzie gromadnie, a służąca załamując ręce i krew obcierając z szyi opowiadała, iż w nocy stanął nad jej łóżkiem Blondes żyd z jakimś drugim, nieznanym żydem, którzy, trzymając w ręce brzytwy, zadali jej w szyję kilka ran. Wodzińska zerwała się ze snu, a szamocząc się z żydami, wyrwała się z pod ich noży i uciekła. Ślady na szyi miała widoczne, nikt też nie wątpił o prawdziwości jej opowiadania.

Sąd wileński zajął się tą sprawą i zasądził żyda na 1 rok i 4 miesiące kryminału i pozbawił wszelkich praw i przywilejów. Niechże o tym wypadku dowiedzą się wszystkie służące u żydów.

Tęcza w zimie. Z Jasionej donoszą, że widziano tam 5 b. m. tęczę o całkiem wyraźnych siedmiu barwach.

Szubienica a żydzi. Obrońca żyda mordercy niewinnej chrześcijanki Hruzówny i Klimówny wniósł zażalenie do Najwyższego Trybunału przeciw wyrokowi śmierci, jaki zapadł na mordercę. Pieniędzy obrońcy dostarczają żydzi, aby tylko uwolnić swego współwiercę od stryczka.

Katolik broni żydów. Burmistrz w Żółkwi zakazuje prowadzenia jatek rzeźnikom chrześcijaninom, a czyni to — jak donoszą gazety — aby się żydom przypodobać. Przykre to, jeżeli swój swoich gniecie.

Woda na młyn żydowski. Gazeta opolska donosi, że wybuchły strejki robotników w kopalniach węgla w Cieszynie na Śląsku austryackim i Bruex. Strejki przybierają coraz większe rozmiary i nieprzyczynią się, aby ceny węgla spadły. Skorzystają na nich tylko żydzi, którzy mają olbrzymie zapasy węgla i wczasie bezrobocia dobrze je spieniężą.

Pijawka ludzi. Sąd radomski będzie wnet sądził lichwiarza Izraela Sznitena, któremu akt oskarżenia zarzuca, iż pobierał 100 do 250 procent. Boże zachowaj wpaść w ręce takiej pijawki.

Lokomotywa w poczekalni. W Metzu wpadła lokomotywa do poczekalni. Dwóch urzędników zraniła, lecz nie ciężko. Szkody materyalne zrządziła natomiast większe.

W Krakowie węgle znowu podrożały. Drożyzna ta daje się odczuć małym handlarzom, którzy muszą sprzedawać węgle bez żadnego zarobku.

Nigdy się człowieku nie ciesz. Czytamy w gazetach, że niejaki Philipp ze Lwowa wygrał los na 147 złr., lecz po otrzymaniu tej miłej wiadomości, zgubił los.

Ajwaj! — wołają żydzi, albowiem rząd turecki zakazał żydom obcym bawić w Palestynie dłużej nad trzy miesiące. Dla chrześcijan także jest przykre takie zarządzenie, gdyż chyba wszyscy pragniemy, aby już raz od nas sobie wyjechali.

Skrzynka na listy.

Wawrz. Wójcicki, Trzcinica. Gazetkę naszą wysyłamy jak najregularniej, a że nie dochodzi, to wina poczty. Prosimy na trzeci dzień reklamować zaraz, skoro tylko gazetka nie dojdzie.

Kółko rolnicze, Paczółtowice. Odpowiadamy to samo. Przepraszamy najmocniej, że Redakcya nasza upominała się za przeszły rok, chociaż przyznajemy, że nie z naszej winy to pochodziło.

Kajetan Madej, Czułowek. Album wydamy później, gdyż trudności mamy, co nie miara.

Józef Oleksik, Brzozowa. Nr. 19 z roku przeszłego był skonfiskowany. Inne numera posłaliśmy w poniedziałek.

Ks. Ludwik Urban, Rozenbark. „Gospodarz“ wysłany, Cena tego kalendarza 60 hal. przesyłka za poleceniem 35 h.

P. St. Studnicki, Stanisław dolny. Zgadzamy się i nadal.

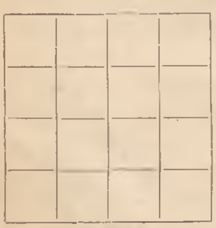
P. J. Wrobel Kłyż, p. Siedliszowice. Poprawiliśmy, zgoda między nami.

Rozwiązanie zagadki z Nr. 2.

K A R O L
A R O N
R O K
O N
L

Dobre rozwiązanie nadesłali: Ks. Wład. Pacyna z Koropca, W. Górny, Wojciech Malinowski, stolarz i Feliks Mecesz z Krakowa, M. Stachowski z Rybny i Urząd pocztowy z Siedliszowic. Z Wieliczki nadesłał rozwiązanie: Piotr Urban.

Zagadka.



W każdą kratkę wpisać taką literę, żeby wszystkie cztery rzędy można czytać w obydwóch kierunkach.

1). Żywe stworzenie. 2). Wał. 3). Wielki nieprzyjaciel żydów. 4). Biblijne miasteczko.

Za dobre rozwiązanie tej zagadki przeznacza Redakcya „Kalendarz“ na rok bieżący.

Nagrodę może otrzymać tylko prenumerator „Prawdy“.

Ceny targowe.

W Krakowie 11 stycznia.

Płacono pszenicę białą 8·10 — 8·45 — Żyto 7·00 — 7·30 — Jęczmień 6·50 — 7·25 Owies 6·40 — 6·75. kor. za 50 kilo.

Odmiany księżyca w styczniu.

Pełnia dnia 5 stycz. o g. 1 m. 47 rano. — Ostatnia kwadra 12 stycz. o g. 10 m. 11 wieczór. — Nów 20 stycz. o godz. 4 m. 9 wieczór. — Pierwsza kwadra 27 stycz. o g. 11 m. 25 rano.

Kalendarz kościelny.

20. Niedziela, 2 po 3 K. I. J. — 21. Poniedziałek, Agnieszki p. — 22. Wtorek, Wincentego m. — 23. Środa, Zaśl. NP., Jana. — 24. Czwartek, Tymoteusza b. — 25. Piątek, Nawr. św. Pawła. — 26. Sobota, Batyldy i Pauli.

W naszej redakcyi są do nabycia cenne książeczki:

Światło do „Latarni“. Napisał Franciszek Bachowski. Autor zbija błędy socyalistów, wykazuje gdzie jest przyczyna biedy na świecie i podaje sposoby, którymi można złemu zaradzić. Czyta się tę sporą książeczkę bardzo przyjemnie i z coraz większem zaciekawieniem. Cena 4 centy.

Zwycięstwo kochającej matki. Jestto prześliczna i rozrzewniająca powiastka, w której powieściopisarz przedstawia potęgę miłości macierzystej, pozyskującej dla Boga i społeczeństwa zbłąkanego syna. Cena 4 centy.

Czy pożytecznem jest ludowi oszukiwanie go? Socyaliści uważają za pożyteczne oszukiwać lud. Tak czynią rzeczywiście na zgromadzeniach i w pismach. Autor zbija trafnie i dowcipnie wywody Tuszy, wydrukowane w kalendarzu socyalistów na r. 1901. Broszura nadaje się szczególnie do miast i miasteczek. Cena 2 centy.

Duchowieństwo polskie a lud. Żyjemy w czasach, w których nawet katolicy występują z zarzutami przeciwko księżom. Miłujący prawdę znajdzie w tej broszurze zebrane prawdziwe zdarzenia, z których przekona się, po czyjej stronie jest słuszność. Autor jest znany, jako doskonały pisarz ludowy. Cena 5 centów.

Socyaliści a religia. Treść tej broszury jest następująca: Dwaj murarze rozmawiający ze sobą bardzo żywo O czem? O religii socyalistów i o taksach józefińskich. Jeden drugiemu wykazuje gdzie jest prawda. Cena 3 centy.

Portret ks. Dr. J. Pelczara, biskupa przemyskiego. Cena 20 hal.

Zamawiający winni przesłać pieniądze przekazem lub w markach poczt. listownie. (Na porto dołączyć 3, 5, 10 lub 20 hal). Przy zamówieniach za 1 kor. koszta przesyłki ponosimy sami.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.